HODOWCA DROBIU

Nr. 12. Rok II.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem skarbnika, p. **Stanisław Krupka**, Lwów, Namiestnictwo.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW,
pod redakcyą Prof. Dr. J. SZPILMANA.

Lwów, dnia 1. Grudnia 1901 r.

Hodowla królików

napisał

Władysław Karol Falkowski.

Przedruk wzbroniony, choćby w skróceniu.

(Ciąg dalszy).

Potrzebujemy tylko paczkę kupną, podłużną, odpowiedniej długości, wysokości i szerokości przerobić na stajenkę, stósownie do wielkości rasy lub odmiany królika, co zresztą bardzo łatwo da się wykonać. W tym celu odbija się wierzch, spód i jedną najdłuższą ścianę, pozostają więc tylko trzy ze sobą trzymające się ściany (boki), mianowicie dwie krótkie ściany (tworzące szerokość stajenki) i jedna długa ściana (tworząca długość stajenki). Pozostałe wolne miejsce między krótkiemi ścianami pozostawiamy na frontowy bok stajenki. Aby nie pochylać całej stajenki za pomocą podkładania pod nią klocków, cegieł i t. p., jak to poprzednio uczyniliśmy dla dobrego ścieku, należy za pomocą piłki stolarskiej oba krótsze boki u spodu o tyle ściąć, że spód pochylony będzie od przodu ku tyłowi lub przeciwnie 5—7 cm., zależnie od życzenia hodowcy; do tak pochyło ściętych boków przybija się u spodu rusztowe dno a u góry wierzch paczki zaopatrzony kilkoma, okrągłemi otworami mającymi do 3 cm. średnicy; wzdłuż obok tylnej ściany tak samo należy w przeciwległych bokach u góry porobić otwory, które mają służyć jako wentylatory stajenne. Jeżeli ta w części przerobiona paczka służyć ma jako mieszkanie samca, natenczas umieszczamy drzwiczki na zawiaskach, z zamkiem lub z zasówką i to od frontu stajenki. Ma zaś być w niej umieszczoną samica, natenczas należy przedzielić paczkę od frontu ku tyłowi wsuwalną, pionową i zaopatrzoną otworem ścianką na dwie nierówne części, tj. na izbę, w której mieści się drabinka i naczynie niewywrotne i w którem zwykle samica przebywa i na alkież lub sypialnię, gdzie samica gniazdo zakłada. Teraz przybijamy cztery nogi dowolnie wysokie, jednakowoż przednie o 5—7 cm. dłuższe od tylnych. Ustawiwszy teraz już gotową stajenkę na równem miejscu, spostrzeżemy, że stoi pionowo we wszystkich kierunkach — nie pochylona jak przedtem ku tyłowi — natomiast jest tylko dno pochylone ku ziemi i że dobrze się prezentuje, że można dogodnie śledzić wszelkie ruchy umieszczonego w niej królika, jak żeruje, jak tupa nogą o dno, czy jest wesołym, ruchliwym lub smutnym i t. d., jak młode umieszczone z matką zwinnie i zgrabnie podskakują, odbijając się od dna stajenki naraz wszystkiemi czteroma nogami i rzucają się w górę nad dno, jak to robią zwykle młode kozy i owce na wolności, jak spinają się łapkami na drabinkę, aby z niej wyciągnąć jakieś źdźbło trawy lub listek, jak go szybko przecinają swemi drobnemi a ostremi siekaczami, albo jak wydzierają z mordeczki matki ka-

wałek chleba, marchwi i t. d. We wierzchu stajenki w pobliżu tylnej ściany wywierca się w jednym rzędzie kilka okrągłych 2 - 3 cm. szerokich otworów, które ułatwiają krążenie powietrza.

Takie stajenki mogą zupełnie zadowolnić nie wybrednego a do tego nie wiele środków posiadającego hodowcę, który je nawet sam zdoła sporządzić, skoro umie choć cokolwiek miarą, kątem, piłką i świdrem władać, przyczem będzie mieć podwójną przyjemność, że je sam urządził i za robotę nie zapłacił. Na pierwszy rzut oka zrobią takie stajenki, jednakowej wielkości, rzędem obok siebie wraz z ich mieszkańcami ustawione miłe wrażenie nawet na wybrednego i doświadczonego hodowcę, przypominając mu niejako w pomniejszeniu klatki wędrującej menażeryi z dzikiemi, z różnych części świata pochodzącemi zwierzętami. Przy bliższem ale oglądaniu i zastanowieniu spostrzeże, że te stajenki nie nadają się do hodowli królików na wielką skalę, że są dość dobre dla biednych ludzi, których nie stać na lepsze, a którzy wiele królików hodować nie są w stanie. Już samo pojedyńcze, rusztowe dno przy tych stajenkach nie pozwala je ustawiać piątrowo, bo przez dno wyżej postawionej stajenki, mocz spływać musi na wierzch przez otwory następującej klatki, a przez nie do jej wnętrza; następnie ustawienie obok siebie choćby kilku tylko na jeden metr długich stajenek — zazwyczaj potrzebujemy i dłuższe — zabierze dość miejsca, z którem koniecznie liczyć się potrzeba, osobliwie po miastach, gdzie, skoro się nie ma własnego kąta a do tego mikroskopijną ilość monety — za najmniejsze miejsce dobrze każą sobie płacić; dalej że na pochyłem rusztowem dnie, nie da się równomiernie podściółka rozprzestrzenić, zsuwa się z niego na niższe miejsca, pozostawiając gołe, nie pokryte podściółką dno, skutkiem czego króliki, osobliwie w zimie przeziębić się, zachorować i ginąć mogą, a wreszcie nie można takie stajenki wraz z królikami podczas jesieni, w zimie, a nawet w zimnej i późnej wiośnie ustawiać na dworze.

Aby stajenki wszelkim wymogom zupełnie odpowiadały, musimy zamiast pojedyńczego rusztowego dna zastosować podwójne dno — które składa się z dna rusztowego, pod którem znajduje się całe dno lub wsuwalna cynkowa szufladka, która służy za zbiornik moczu, a która zawsze musi być w części napełniona suchym torfem, ziemią suchą, piaskiem, trocinami lub rozpuszczonym karbolem. Załączona rycina (fig. 50) przedstawia zamkniętą stajenkę dla samicy*). Wysokość, szerokość i długość mogą być dowolnie ustanowione, stosownie do wielkości rasy lub odmiany królików, które się zamierza hodować, a że możemy podzielić rasy i odmiany na trzy grupy według wielkości: na duże, średnie i małe, to uważamy następujące rozmiary stajenek za odpowiedne a mianowicie:

1. Dla dużych (olbrzymich: flandryjskich, lotaryńskich, wiedeńskich t. j. lotaryńskich czysto niebieskich ze stojącemi uszyma, baranów francuskich i angielskich): długość $1^1/_2$—2 m, wysokość 50 cm. dla baranów francuskich i angielskich, bo noszą uszy wisząco, dla reszty do 70 cm., szerokość 1 m.

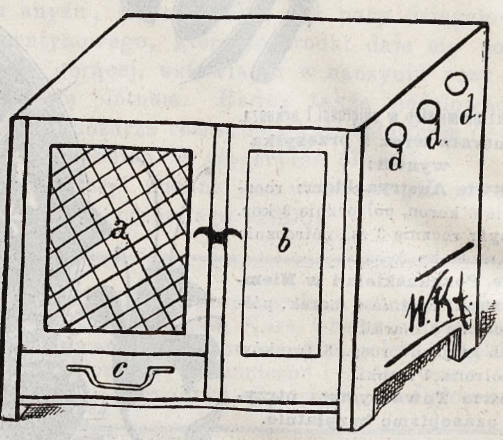


Fig. 50. Stajenka zamknięta dla samicy.

2. Dla średnich (normandzkich, zajęców belgijskich, angora, angielskich szeków) i t. p.: długość 1 m. 50 cm., wysokość 60 cm., szerokość 1 m.

3. Dla małych (domowych pospolitych, srebrzystych, holenderskich, black and tan i blue and tan, japońskich) i t. p.: długość 1 m., wysokość 50 cm., szerokość 80 cm.

Fig. 51. przedstawia stajenkę dla samca a fig. 52. otwartą stajenkę dla samicy. *A)* drzwiczki prowadzące do alkierza, *B)* druciane do izby, *D)* mniejsza i *E)* większa część stajenki, *G)* deszczułka 14 cm. wysoka, chroniąca małe króliczątka od wypadnięcia, gdy się otwiera drzwiczki *A)* w celu oglądnięcia młodych po

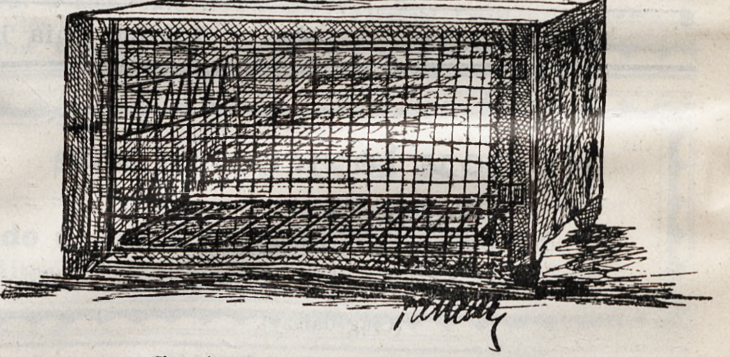


Fig. 51. Stajenka otwarta dla samca.

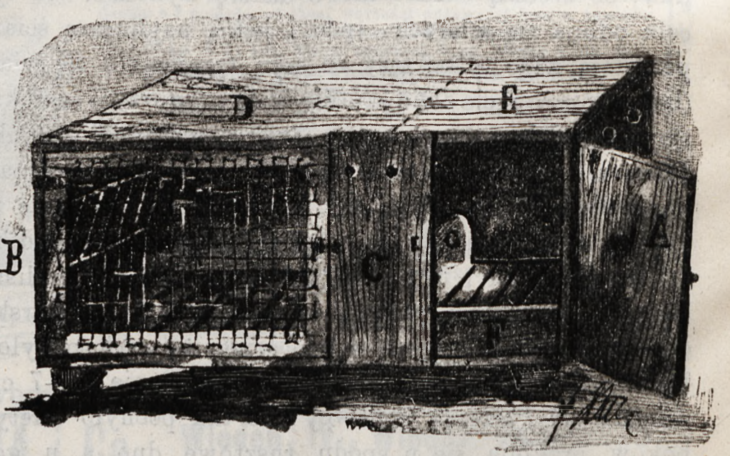


Fig. 52. Stajenka otwarta dla samicy.

*) *a)* Izba mieszkalna, *b)* alkież lub sypialnia, *c)* szuflada cynkowa do wysuwania, *d, d, d)* otwory — wentylatory.

wykocie, usunięcia nieżywych, poprawienia lub odnowienia gniazda i rozdzielenia młodych między matką i mamką, *d*, *d*, *d*, *d* wentylatory, *F)* wsuwalna pionowa ścianka z otworem dla przejścia samicy z izby do alkierza.

Fig. 53. przedstawia otwartą stajenkę bez wierzchu mego pomysłu z podwójnem dnem. A że ta stajenka potrzebuje dokładnej stolar-

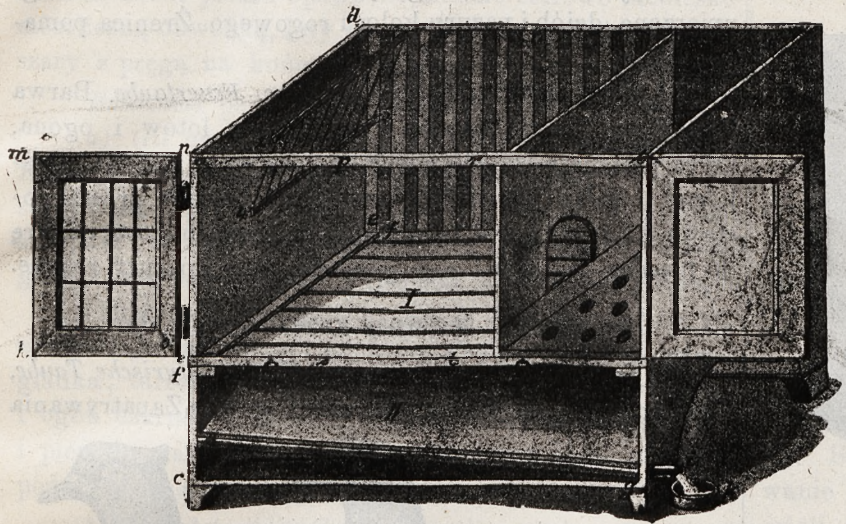


Fig. 53. Stajenka otwarta bez wierzchu mego pomysłu z podwójnem dnem.

skiej roboty i nie łatwo ją podług rysunku zbudować, przeto podam opis dokładny, jak ją należy wykonać.

Bierze się dwie deski jednakowe, gładko ohyblowane 2—3 cm. grube, 84 cm. długie (wysokie), *a*, *c*, a 80 cm. szerokie, *a*, *d* deski, które to deski mają dwa stojące boki (ściany) przyszłej stajenki zamykać. U obu tych desek (boków) wyrzyna się piłką u dołu nogi w sposób podany na rycinie. Teraz odmierza się metrem od nóg ku górze 24 cm. i w tem miejscu oznacza się ołówkiem na obu deskach miejsce, w którem przybija się z przodu w boki zapuszczoną 1 m. długą *e*, *s*, *t*, 3 cm. wysoką a 2 cm. szeroką listwę mającą służyć za próg drzwiczkom nad górnem dnem *I.*, a tak urządzoną, aby pod nią łatwo było wsuwać i wyciągać to dno. Takiemi listwami zbija się boki z przodu u góry *a*, *b* i nogi z przodu i z tyłu. W tej samej wysokości co listwa *e*, *s*, *t*, a zatem 24 cm. nad podłogą, przybija się z tyłu ścianę całą, shyblowaną dokładnie, szparowaną (lub z desek oddalonych od siebie o 2 cm.) do krawędzi boków aż do góry — a nakoniec wierzch. Otóż jest już miejsce zamknięte u góry: wierzchem, pod nim: tylną ścianą, dwoma bokami i z przodu: listwą *e*, *s*, *t*, dla przyszłej stajenki. Pod tą listwą *e*, *s*, *t*, o 4 cm. niżej przybija się do obu boków wewnątrz w tej samej wysokości dwie poziome, 3—4 cm. grube, a 80 cm. długie listwy *f*, *f*, na których rusztowe dno *I.* spoczywać i wsuwać się będzie. Dno tak samo ma być zrobionem, jak już podałem przy poprzednich stajenkach a zatem; ramka podłużna, do której przybija się wzdłuż (od przodu ku tyłowi), listwy na pół okrągłe 2—3 cm. grube a 2 cm. od siebie oddalonc. Pod tem pierwszem dnem umieszcza się szczelnie między oboma bokami drugie, dolne dno *II.*, zrobione z desek 1—1½ cm. grubych, gładko ohyblowanych, ze sobą szczelnie szparowanych, w ten sposób że to dno wszędzie w nierównych odstępach od rusztowego dna od jednego boku ku drugiemu z tyłu jako też i ku przodowi niejako falisto się pochyla. Do przedniego krawędzia tego dna przybija się cynkową rynewkę *h*, *i*, pod którą wstawia się naczynie *k*, napełnione suchym torfem i t. p., aby spływający mocz był odwoniony. Przód stajenki zamykają jednakowej wielkości we środku stale przybita druciana siatka fig. 54. *p*, *r*, *s*, *t*, obok tej drzwiczki *m*, *n*, *o*, i *r*, *b*, *t*. Wewnątrz stajenki jest drabinka 50 cm. długa, a 30 cm. szeroka z grubemi szczeblami żelaznemi oddalonemi od siebie o 4 cm., skośnie do ściany i powały (wierzchu) listewkami tak przymocowaną, aby ją wrazie potrzeby na zewnątrz wysunąć można było. Otworem *a*, *4*, *e*, wkłada się paszę przy otwarciu drzwiczek. Dno rusztowe wyciąga się za pomocą dwóch do przedniego krawędzia tegoż przyśrubowanych kółek.



Fig. 54. Siatka druciana.

Ta stajenka może służyć jako mieszkanko tak dobrze samcowi jak i samicy, dla ostatniej ale potrzeba tylko za (ślepe) drzwiczki z deski wstawić kilka dni przed spodziewanym wykotem gniazdo, (fig. 55.) zbite z desek, z otworami małemi we dnie tegoż, aby mocz małych nie zanieczyszczał gniazda — jak na rycinie *w*, *u*, *y*, *z*. Do krawędzia dna gniazda *u*, *y*, i pionowej ścianki należy przybić stale pionową deszczułkę 14 cm. wysoką, aby przy otwieraniu drzwiczek nie wypadały młode króliczki ze stajenki. Otwór w pionowej ściance gniazda jest o 5 cm. wyżej nad dnem zrobionym i ma 20 cm. średnicy. Gdy małe już o tyle podrosły, że nie potrzebują gniazda, co zwykle po miesiącu ich wykotu następuje, wyjmuje się je, skutkiem czego młode mają więcej wolnego miejsca do ruchu i zabawnych skoków. Zamiast zamykać stajenkę dwoma drzwiczkami i siatką drucianą, można użyć tylko dwoje drzwiczek, z których jedne byłyby tak wielkie jak drzwiczki jasne (druciane) wraz z siatką drucianą — a drugie owe ślepe drzwiczki. Jedne i drugie drzwiczki mogłyby się opierać o listwę, którąby szła od listwy *e*, *s*, *t*, do wierzchu stajenki i na tejże mogłyby być zamykane. W ten sam sposób możnaby zamykać stajenkę równemi drzwiczkami w połowie listwy *e*, *s*, *t*. Możnaby tutaj przybić pionową deszczułkę zamiast listwy, szerszą od niej np. 10 cm., w niej zrobić szparę (albo zamiast niej przybić dwie listwy 5 cm. szerokie a o 3 cm. oddalone), przez którą możnaby wsuwać ściankę pionową zaopatrzoną okienkiem 60 cm. długiem. 20 cm. szerokiem, osiatkowanem.

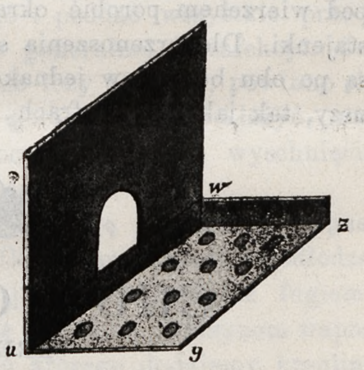


Fig. 55. Gniazdo.

Tak w razie potrzeby podzielona stajenka, jest nader praktyczną do parowania rozpłodników, które się kąsają i kaleczą. Przez osiatkowane okienko mogą się widzieć ale nie kąsać i za kilka dni przyzwyczajają się do siebie.

Fig. 56 przedstawia powyższą stajenkę zamkniętą z wierzchem, zrobionym z listew od siebie oddalonych o 2 cm. Ktoby umieścił na stajence wierzch

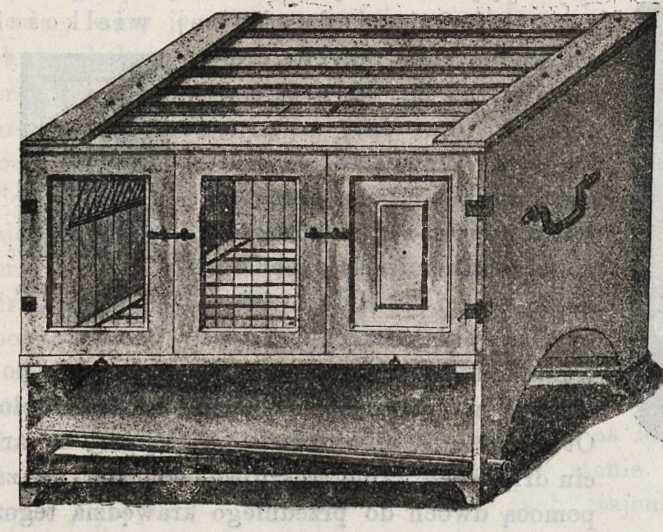


Fig. 56. Powyższa stajenka zamknięta.

cały, bez otworów, natenczas należy z tyłu tejże wzdłuż ściany tylnej w jednym rzędzie jakoteż i w bokach tuż pod wierzchem porobić okrągłe otwory dla wentylacyi stajenki. Dla przenoszenia stajenki, w razie potrzeby, są po obu bokach w jednakowej wysokości umieszczone uszy, tak jak przy kufrach, koszach i t. d.

(C. d. n.)

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

I. Gołębie barwne.

I. Grupa. Jednobarwne gołębie.

1. **Pospolity gołąb jasno-niebieski.** *Columba caesia, sive col. livia communis, die gemeine hellblaue Taube* posiada jednostajne upierzenie jasno-szarawo-niebieskie, loty zaś trochę ciemniejsze o zabarwieniu więcej brunatno niebieskim, szyja czerwonawa, a czarne wiązania ukryte są pod piórami pokrywowemi skrzydeł. Ogon opatrzony jest pręgą szaro-niebieskawą około 25 mm. szeroką. Gołąb ten jest cokolwiek większy i smuklejszy od średniego gołębia polnego, posiada silną gładką głowę, która zazwyczaj jest bez czuba, wielkie o żółto-czerwonej lub ciemno-czerwonej źrenicy oczy i krótkie nagie nogi. Gołębia tego dość trudno napotkać w czysto rasowych egzemplarzach. Jest on płochliwy i łatwo dziczeje. Niejako odmianą tego gołębia jest:

2. **Gołąb makowo-niebieski.** *Columba oenina, die mohnblaue Taube, die hohlblaue Taube.* Upierzenie ogólne tak jak u dzikiego gołębia leśnego jednostajnie makowo-niebieskie. Loty i pręga ogonowa są ciemno-szaro niebieskie lub łupkowato-niebieskie. Wiązań nie posiada, a opierzenie szkliste, szyjne słabo wykształcone; głowa grubsza a szyja krótsza niż u gołębia leśnego (C. oenas), nogi upierzone, dziób i pazury koloru rogowego. Źrenica pomarańczowa.

3. **Gołąb ognisty.** *Columba fulgens. Feuertaube.* Barwa upierzenia ciemno-czarna z wyjątkiem lotów i ogona, które posiadają lśniąco miedziano-czerwony połysk metaliczny. Gołąb ten średniej wielkości posiada prostą postawę, i podobny jest ze względu na swoją budowę i figurę do pląsaczy. Głowa i nogi gładkie, dziób i pazury czarne.

II. Grupa: Barwnie znaczone gołębie.

4. **Gołąb Gil.** *Columba illyrica, Gimpel, illyrische Taube, The Archangel, Le pigeon bourreil.* (Fig. 57.) Zapatrywania

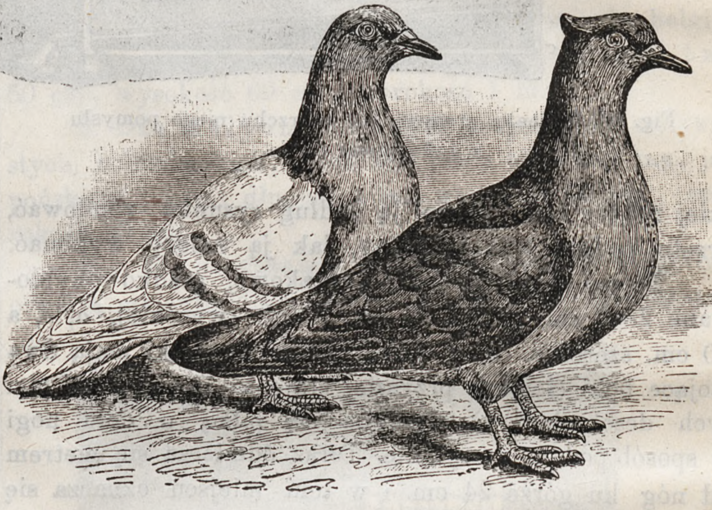


Fig. 57.

co do pochodzenia tej rasy są różne i tak *Tegetmayer* hodowca angielski podaje jako pierwotną ojczyznę tego gołębia Rosyę, na co też i nazwa „The Archangel“ w jego dziele „The Pigeons“ wskazuje, inni zaś uważają go za pochodzenia wschodnio-południowo Europejskiego. (Illyrya, Dalmacya, Węgry), skąd też nazwa columba illyrica pochodzi. Nazwę gil otrzymał ten gołąb z powodu znacznego podobieństwa jak upierzenia u tego ptaka. Charakterystyczną cechą wszystkich *gołębi gilów* jest czerwono lub żółto zabarwiona pierś, głowa, szyja i brzuch aż do steku. Te części występują tylko w odcieniach w dwóch wyżej oznaczonych barw, inne natomiast we wszystkich u gołębi możliwych kolorach. Gile są wielkości gołębia polnego (długość około 35 cm) i przypominają je swoją budową i postawą, są atoli smuklejsze; głowa długa, wąska, lekko wypukła, gładka, czasem zaopatrzona czubkiem do góry wzniesionym, ostro zakończonym, czoło płaskie, dziób długi, cienki, prosty na końcu lekko zgięty, jasny, niekiedy ciemno rogowy, źrenica czerwona lub żółto-czerwona z matowo-czerwonym pierścieniem ocznym. Szyja średniodługa, miernie szeroka, pierś szeroka, grzbiet prosty i tylko lekko ku dołowi (tylowi) opadający, dość długie skrzydła leżą lekko na bokach ogona. Nogi nieco dłuższe jak u gołębi polnych, biegi (biegusy) i palce nagie, żywo

czerwone. Upierzenie pełne i gęste. Głowa, szyja aż do nadkuprza, pierś i podbrzusze łącznie z udami wydają się na pierwszy rzut oka miedziano-bronzowo-czerwone, cynamonowo-żółte, lub też krwisto (żywo) czerwone z połyskiem lśniącym metalicznym; wszystkie te części są równomiernie zabarwione. Nadkuprze i kuper jakoteż skrzydła są czarne, każde piórko opatrzone zielono-stalowo niebieskometaliczną obwódką, loty nieco matowe, ogon jest czarnoszary z pręgą na końcu na 2 palce szeroką zaopatrzony.

Baldamus podaje następujące odmiany gilów:

a) Gil angielski lub *miedziany (der englische oder Kupfer-Gimpel)* z ciemno-czarnemi o połysku zielonym skrzydłami, podkuprzem i ogonem; pióra pokrywowe skrzydeł posiadają miedziano-lśniącą obwódkę, upierzenie głowy, szyi, piersi i brzucha również miedziane, błyszczące.

Odmiana ta występuje jeszcze w jednej formie tz.: *niebieski gil miedziany (der blaue Kupfer-Gimpel),* głowa gładka, tarcze skrzydeł ciemno-niebieskie, końce lotów i ogon czarno-niebieskie, ostatni z czarną pręgą, szyja i pierś brunatno-czerwone; inne części ciała posiadają podobne zabarwienie jak powyższa odmiana.

b) Gil złoty (der Gold-Gimpel) posiada zabarwienie głowy, szyi, piersi i brzucha żółto-złote, inne części tak jak u gila angielskiego miedzianego. — Skrzydła i ogon są zazwyczaj szaro-niebieskawo-czarne, głowa gładka bez czuba.

Gil złoty występuje również i w niebieskiej odmianie jako *Gil złoty niebieski (der blaue Gold-Gimpel).* Tutaj w miejscach, gdzie u gila miedzianego miedziany kolor występuje, zabarwienie jest żółtawo-złote, a barwa niebieska na skrzydłach i ogonie jest jaśniejsza i posiada odcień więcej żółtawy.

c) Lustrogil (Spiegel-Gimpel). Ta odmiana również w dwóch formach występuje:

1. jako *lustrogil miedziany (der kupferfarbige Spiegel-Gimpel),* który posiada skrzydło i ogon barwy śmietankowej z odcieniem czerwonawem i brunatno-czerwone wiązania jakoteż pręgę ogonową; inne części ciała jak u niebieskiego gila miedzianego;

2. *lustrogil złoty (der goldfarbige Spiegel-Gimpel)* okazuje w tych miejscach, gdzie u lustrogila miedzianego barwa brunatno-czerwona lub miedziana występuje, zabarwienie żółte tożsamo i wiązania skrzydeł jakoteż pręga ogonowa. Zasadnicza barwa skrzydeł i ogona jest srebrno-szara z lekkim niebieskim odcieniem. Lustrogile nie posiadają prawie nigdy czubków.

Dietz przytacza następujące odmiany gilów:

Czarne gile, skrzydła są ciemno-czarne i metalicznie połyskujące — to samo grzbiet i ogon.

Niebieskie gile z czarnemi wiązaniami.

Gile bez wiązań posiadają najczęściej pierś żółtą.

Niebieskie gile czarno łuskowane.

Niebieskie gile z białemi wiązaniami.

Niebieskie i czarne gile białoloty.

Niebieskie i czarne gile białoloty i z białą czapeczką na głowie.

Czerwono i żółto-płowe lustrogile. Piersi, ogon i grzbiet czerwono lub żółto-płowe, o ile możności jasne i czyste z jednostajnie zabarwionemi i ostro odgraniczonemi wiązaniami na niebieskich skrzydłach.

(C. d. n.)



Jesienne roboty około gołębnika.

Podał

Jan Wencel.

Każdy zapobiegliwy hodowca gołębi powinien z końcem listopada lub grudnia przygotować się do rozpoczęcia nowego roku hodowli, z końcem bowiem roku musi już zauważyć, czy co do chowu zrobił postępy, czy też nie i może z tego wysnuć wskazówki na rok przyszły.

W tym celu powinien gołębie wedle dobroci i rodzaju posortować i usunąć wszystkie, których nie ma zamiaru do dalszego chowu zatrzymać.

Samce i samice należy na zimę rozdzielić; parowanie tychże na wiosnę jest łatwem, a nie udaje się, jeżeli gołębie są razem przez zimę trzymane. Przedwczesne niesienie jaj osłabia bardzo gołębie. Parowanie nie powinno się odbywać przed kwietniem, gdyż w przeciwnym razie giną młode od zimna.

Natychmiast po ukończeniu roku hodowli należy gniazda z gołębnika usunąć i poddać wszystkie przedmioty znajdujące się tamże generalnej desinfekcyi. Jeżeli są gniazda ze słomy lub łozy plecione, powinno się takowe na kilka minut do gorącego ługu włożyć, następnie szczotką z brudu oczyścić i celem wyschnięcia na działanie powietrza wystawić.

Gniazda gipsowe przeciąga się rozczynem wapna. Brud znajdujący się w klatkach, na bantach i podłodze, zdrapuje się i obmywa te przedmioty dobrze ługiem; po wyschnięciu przeciąga się je jeszcze rozczynem wapna (5 klg. na 100 l. wody), do którego dodajemy kreolinę lub naftę. Ściany i powałę należy wybielić. Ta generalna desinfekcya przeprowadza się nie dla estetycznych powodów, lecz głównie celem wyniszczenia robactwa i zarazków chorobotwórczych.

Nieumiejętni hodowcy nie umieją sobie nigdy powodu wytłumaczyć, dla czego gołębie nie parują się, nie regularnie albo wcale nie wysiadują, młode po wykłuciu lub stare giną.

Że tego powodem są różne pasożyty, o tem nie myślą, bo przecież gołębnik bywa zwykle dokładnie czyszczony. Nie wiedzą lub nie wierzą, że robactwo gnieździ się w gniazdach gołębi, ścianach, deskach i szparach.

Robactwo to wysysa gołębiom krew, której nawet najlepsze pożywienie nie zdoła zastąpić, wypędzają stare z gniazda a na młode natychmiast się rzucają.

Ponieważ gruntowne czyszczenie gołębnika w czasie chowu trudnem jest, należy przeto czyszczenie, jak opisałem, po ukończeniu roku hodowli przeprowadzać. Gniazda po każdem wysiadywaniu powinny być zmieniane, miejsca wysiadywania czyszczone i rozpuszczoną kreoliną pociągnięte.

Nadzwyczajną uwagę należy poświęcić miejscu, gdzie dajemy pożywienie, miejsce to należy każdym razem przed wysypaniem ziarna dobrze oczyścić. Najlepsze są długie deski, obite ze wszystkich stron listewkami, z góry zaś pokryte daszkiem (całość w kształcie klatki) tak, aby gołębie mogły wygodnie głowę między listwy wkładać, jednakowoż by nie mogły włazić do środka i ziarna zanieczyszczać.

Kto ziarna w zanieczyszczone miejsca sypie, sam sobie szkodzi, gdyż najczęściej zarażają się gołębie w ten sposób, spożywając ziarna zanieczyszczone wydzielinami gołębi chorych.

Pijadełka powinny być tak sporządzone, by zanieczyszczenie wody było niemożliwem.

Wodę należy codziennie zmieniać. Dla gołębi zamkniętych należy dawać wodę celem kąpieli; naturalnie wodę taką należy często zmieniać.

Odpadki muru i gliny, grubo ziarnisty piasek i sól powinny być zawsze w gołębniku.

Na zdrowie każdego gołębia należy bardzo uważać; jeżeli się znajdzie chora sztuka, to ją należy natychmiast odosobnić.

Chorobie zapobiec jest daleko łatwiej niż leczyć. Hodowcy posiadający apteczkę podręczną, mają zwykle mało pociechy z gołębi, gdyż i najlepsze lekarstwa nie są w stanie tego zastąpić, co się przez niedbalstwo i niedopilnowanie straciło.

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z II. posiedzenia Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w sali gal. Towarzystwa muzycznego dnia 6. października o godzinie $10^1/_2$ rano.

Przewodniczy: Prof. Dr. Szpilman. Obecni pp: Radca Piwocki, Stanisław Krupka, Eugeniusz Terlecki, Żelaszkiewicz, Klimowicz, Wenzel, Dobrzański, Lewicki i Łożański.

Po odczytaniu protokołu, który bez poprawki przyjęto, zdał sekretarz sprawę z czynności administracyjnych, między któremi zakomunikował zebranemu Wydziałowi, iż Wysoki Sejm raczył udzielić subwencyę na rok 1901 na cele Tow. Tow. i „Hodowcy drobiu“ w kwocie 600 koron.

Z kolei uczynił Przewodniczący wniosek zakupienia dla Towarzystwa sztucznej wylęgarni i innych przyrządów do sztucznej hodowli drobiu. Wniosek ten uchwalono i uproszono Dra Szpilmana o zajęcie się nabyciem i sprowadzeniem tych aparatów od Sartoriusa.

W końcu przyjęto następujących członków: A. Banacha z Półwsi zwierzynieckiej, Józefa Neumana ze Lwowa, Rubina Gruberga wet. m. ze Zbaraża, Jakóba Bojkę, posła na Sejm kr., z Gremboszowa, Franciszka Biesiadeckiego z Firlejowa, Franciszka Kierniga c. k. Radcę ze Lwowa, Maryę Ederową z Wicynia ad Dunajów, Franciszka Rawicz Mysłowskiego ze Żwiniacza, Stanisława Kwiecińskiego, c. k. weterynarza powiatowego z Rzeszowa, Paulinę Mandlową z Tarnopola, Franciszka Kierskiego ze Lwowa, Stanisława Wesołowskiego ze Złoczowa, Dra Józefa Szydłowskiego z Bolechowa, Tadeusza Wilkowskiego ze Lwowa, Juliana Rokescha ze Lwowa, Juliusza Friedberga z Korczyłówki, Michała Dydyńskiego ze Lwowa

KRONIKA.

* **Kura Malayska** jestto rasa bardzo stara, pochodząca z Azyi, a mianowicie z wschodnio indyjskiego półwyspu Malakka, która wszędzie, nawet w okolicach, gdzie chów kur rasowych na najniższym stopniu się znajduje, znalazła zastosowanie i zachowała swoje cechy rasowe. Jednakowoż błędnem byłoby mniemanie, że Malaye zawsze tak wyglądały, jak je obecnie na licznych wystawach widzimy.

Niestety, stoi ta rasa pomimo swego olbrzymiego rozprzestrzenienia w Austryi, Węgrzech, a nawet w Niemczech na bardzo jeszcze niskim stopniu rozwoju hodowlanego, co nam właśnie wskazuje, jak niedostateczną jest jeszcze znajomość tej jednej z najdawniejszych ras kur. Przyczyną tego jest raz trudne otrzymanie dobrego materyału rozpłodowego, drugi raz nieznajomość racyonalnej hodowli, a wreszcie i sprzeczne zdania co do użyteczności tej rasy.

Charakterystyczną cechą kur Malayskich jest t. zw. postawa czyli ułożenie łopatek. Te ostatnie są tak w górę wzniesione, że grzbiet spadzisto opada ku ogonowi. Z profilu widziana kura Malayska okazuje 3 łuki: 1. szyję, 2. grzbiet i 3. ogon.

Czysta (idealna) rasa Malayów posiada następujące cechy: u koguta widzimy głowę krótką, szeroką, lekko wypukłą, z krótkim, silnym i zgiętym dzióbem, który stosownie do barwy upierzenia, czysto żółte lub żółte w czarne paski zabarwienie posiada. Oczy blado-żółte, prawie perłowe, leżą w zagłębieniu utworzonem przez wysterczające kości czaszkowe, przez co oko nabiera spojrzenie ponurego i dzikiego wyrazu. Grzebień jest brodawkowaty, płaski, t. zw. grzebień ślimaczy bez zębów lub innych narośli. Twarz jest gładka, czerwona, z wystającemi policzkami, płatki przyuszne średnio-wielkie, cieńkie, żywo czewone. tu i ówdzie maleńkiemi pióreczkami porośnięte, płatki podgardlane słabo wykształcone. Krtań jest długa, naga i nabrzmiała. Szyja bardzo długa, cienka, o jednakowej prawie grubości i krótkiem upierzeniu. Barki (tarcz) szerokie, wysoko wzniesione, grzbiet średnio długi, wypukły, ku tyłowi coraz smuklejszy, i znacznie ku dołowi opadający. Kuper wąski o krótkiem upierzeniu. Pierś bardzo szeroka, mało wystająca, w pośrodku rozdzielona. Skrzydła wysoko osadzone, szerokie, ściśle przylegające, długie, jednakowoż nie wysterczające poza tułów. Uda bardzo długie i muskularne, biegi średnio długie, grube, w stawie kolanowym kończaste, a z przodu spłaszczone. Palce bardzo długie i szeroko rozstawione. Biegi i palce gładkie, barwy żółtawej. Ogon nadzwyczaj wąski, zwięzły, pochylony i dość krótki; pióra sierpowate, wąskie lancetowate i nieco wachlarzowate.

Malaye przewyższają co do wielkości wszystkie prawie rasy kur i dochodzą do poważnej wagi i tak n. p. $4^1/_2$—5 kg ważące koguty nie są wcale rzadkością.

Kura podobna jest całkiem do koguta, tylko postać jej nie tak kończysto zarysowana; barwa upierzenia jest taka sama, jak u koguta, waga nieco mniejsza, wynosi $3^1/_2$ do 4 kilogramów.

Rozróżniamy kilka odmian tej rasy i tak: brunatne, czarne, białe, jastrzębiate, czerwonopstre i porcelanowe i o opierzeniu barwy pszenicy. Te ostatnie jakoteż i brunatne są najstarszą i najbardziej udoskonaloną odmianą.

Kogut o pszenicznem zabarwieniu posiada żółte, aż do czerwono-brunatnego odcienia, upierzenie szyi i siodła. Grzbiet brunatny, pióra pokrywowe barku czerwone, pokrywy skrzydeł czarne z niebieskim połyskiem, loty czarne, chorągiewka zewnętrzna czerwona. Pióra na podbrzuszu, udach i ogonie czarne zielonolśniące. U kury pióra na głowie i siodle czarne, brunatno-czerwono obramowane, pierś barwy łososia bez rysunku, grzbiet i skrzydła koloru pszenicy z rysunkiem lub bez tegoż na końcach piór.

Brunatne są bardzo podobne do wyżej opisanych. Grzbiet i pokrywy barku są u koguta brunatne lub czarno-brunatne,

pierś czarna, a u kury szyja, grzbiet, uda czarno-brunatne z czarnym rysunkiem, pierś czerwono-brunatna.

Białe Malaye powinny być czysto białe, jednakowoż taka czystość upierzenia jest rzadką, a najczęściej występuje u nich na szyi, grzbiecie i skrzydłach barwa słomiana. A pochodzi to najprawdopodobniej przez częste i dłuższe krzyżowanie z odmianą o barwie pszenicznej. Z tego też powodu odmiana ta wiele jeszcze do życzenia pozostawia.

To samo można powiedzieć i o czarnych Malayach, które w pięknie czarnem upierzeniu bardzo rzadko występując, również i czerwono pstre, jastrzębiate, a także i porcelanowe, jako czysto rasowe okazy rzadko napotkać można.

Malaye są to okazałe, wspaniałe kury, bardzo nośne, jaja ich ważą około 70 gram., jednakowoż nie są dobrymi matkami (kwokami). *(Kleinthierzüchter 5. 1901.)*

* **Gołębie** hodują w każdem prawie gospodarstwie, ale u nas nikt prawie nie zwraca na nie uwagi i nie stara się, aby fruwające stadko było piękne i względnie jak najbardziej pożyteczne. W ostatnich latach w pismach, poświęconych hodowli drobiu, pojawiły się artykuły Bungartza, prof. Rozwadowskiego, Baranowskiego, Jamki, Dra Obfidowicza i innych, których celem było zwrócenia uwagi na nowy gatunek gołębia: r y s i a p o l s k i e g o. Ryś jest to gołąb gospodarski, przedstawiający ideał gołębia w hodowli wiejskiej. Wielki, mięsisty, rozmnaża się nadzwyczaj szybko, a przez swoje upierzenie zalicza się do najpiękniejszych. Barwa jego jest ciemno-siwa, szyja lśni metalicznym połyskiem, boki pokryte białą łuską, tak jak u karpia. Na piękności tego gołębia i jego przymiotach poznali się cudzoziemcy: w Anglii i Niemczech hodują rysie z coraz większem zamiłowaniem, a na wystawach drobiu zawsze polskie rysie są reprezentowane.

* **Jak się obchodzić z pierzem gęsiem?** Po zabiciu gęsi, gdy krew ocieknie, trzeba się zabrać do wyskubania pierza. Najpierw trzeba wyrwać i usunąć wszelkie pióra zanieczyszczone krwią lub zwalane odchodami, gdyż te są powodem, że w pierzu zagnieżdżają się roztocze (pierzele) niszczące pierze. Następnie postąpić przy skubaniu tak, aby otrzymać 3 gatunki pierza. Najpierw zatem wyrwać pióra długie ze skrzydeł i z twardą w środku stosiną, potem wyskubać pierze z grzbietu i to będzie stanowić sortę drugą, a w końcu wydrzeć z podbrzusza i nóg, a to jako najlepsze będzie stanowić sortę pierwszą. Tak posortowane pierze zebrać do woreczków i wsadzić do pieca piekarskiego, po wyjęciu chleba, lecz uważać, by się nie przepaliło ani pożółkło. W pierzu niewysuszonym lęgną się łatwo pierzele. Pierze wysuszone zsypywać do worka większego i zawiesić na strychu. W porze zimowej, w czasie długich wieczorów, trzeba pierze drzeć, t. j. uwolnić ze stosin. Przy tem darciu koniuszków (chorągiewek) nie odcinać nożyczkami, jak to zwyczajnie praktykują, bo te przedzierają nasypki, a nawet poszewki i wyłażą na wierzch. *Gł. rol.*

Wiadomości ekonomiczne i statystyczne.

Wywóz jaj z Rosyi za granicę wzrasta bezustannie. W ostatnich 3 latach (1898—1900) wywóz w porównaniu z latami ubiegłymi jest o 100 proc. większy. W r. 1898 wysłano 1831 milionów jaj, na sumę 31,144.000 rubli, W 1899 r. — 1685 mil. za 28,644.000 rub., a w 1900 r. 3780 mil. za 31,552.000 rubli. 89 proc. jaj wysłano do Niemiec, Austro-Węgier i Anglii, 11 proc. do innych krajów. Przed 40 laty wysyłano rocznie tylko 4.000 sztuk za 4.000 rubli, około r. 1860 wywóz roczny doszedł do 1,150.000 za 110.000, od 1860 do 1880 r. ilość wysyłanych jaj wzrosła 56 razy, suma zaś 86 razy. Dane powyższe ogłasza „Wiestn. Finans.“ na podstawie obliczeń konsulatów rosyjskich i obcych.

Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** Niniejszym numerem kończymy rok d r u g i wydawnictwa *„Hodowcy drobiu“*, tego jedynego w języku polskim wychodzącego pisma fachowego, poświęconego hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi i innego ptactwa, oraz królików i innych mniejszych zwierząt domowych. Staraliśmy się z wszystkich wspomnianynh wyżej działów ogłaszać artykuły, illustrując je licznemi rycinami, których w tomie II. nie żałując nakładu umieściliśmy 60, a nadto wydaliśmy plan litografowany kurnika wzorowego. Dziękując najuprzejmiej wszystkim współpracownikom, a w szczególności JW. Panom Władysławowi Karolowi Falkowskiemu, naucz. Rudolfowi Jamce, Med. Dr. B. Obfidowiczowi, Janowi Wenzlowi i Eug. Ad. Terleckiemu, którzy swojemi pracami zasilają nasze pismo, za dotychczasowe poparcie, polecamy się i nadal ich pamięci. Szan. Czytelników i członków naszego Towarzystwa prosimy o udzielanie nam wszelkich dat i spostrzeżeń odnoszących się do hodowli drobiu, gołębi i królików, które chętnie będziemy w „Hodowcy drobiu“ umieszczać, jakoteż na wszelkie zapytania w sprawach dotyczących tej hodowli jak i chorób drobiu, zapobieganiu i leczeniu tychże bezzwłocznie odpowiadać, radą służyć i w ogóle wszelkich wskazówek i wyjaśnień udzielać.

Uważamy za nasz obowiązek wyrazić przy tej sposobności i na tem miejscu podziękowanie Wysokiemu Sejmowi za łaskawe udzielenie nam zasiłku, jako też Komitetowi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego za wyjednanie nam subwencyi ze strony c. k. Ministerstwa rolnictwa i w ogóle za popieranie naszych dążności w tej tak ważnej i wielkie znaczenie ekonomiczne dla kraju mającej gałęzi gospodarstwa krajowego. Zasiłki te staramy się umiejętnie, oszczędnie a korzystnie użyć na wydawnictwo „Hodowcy drobiu“, który jest łącznikiem między Wydziałem a członkami kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie, ułatwia bowiem porozumienie się, zbyt drobiu i królików, a wreszcie obracamy te zasiłki jak i wkładki członków na zakupno drobiu i królików rasowych, jakoteż na inne nader różne cele Towarzystwa, do którego coraz liczniej przystępują nowi członkowie, uznając potrzebę takiej łączności i jednoczenia się. Cieszylibyśmy się, gdyby w każdym powiecie, a nawet w każdej gminie, tworzyły się podobne Towarzystwa, kraj nasz bowiem jest za wielki, aby jedno lub kilka Towarzystw mogły wszystkim żądaniom zadosyć uczynić i wszystkie potrzeby zaspokoić, w każdym razie organ wspólny koniecznymjest dla wszystkich.

— **Rozwój hodowli królików w naszym kraju.** Otrzymawszy nader ciekawy list, dotyczący „Hodowli królików“ u nas, posyłam dosłowny odpis z prośbą o umieszczenie go w tym numerze — w nadziei, że ten list może niejednego zachęci do hodowli królików.

Dąbie, 23. października 1901.

Wny Panie! Kartkę Pańską otrzymałem niestety zapóźno, mocno żałuję, że nie mogę na razie zamawiać. Jak już wspomniałem, sam posiadam na średnią skalę hodowlę królików rasowych, założoną tylko za inicyatywą Pańskiego tak wielce szanownego dzieła p. t. „Chów królików“, gdy przedtem, t. j. przed laty sześciu hodowałem wprawdzie króliki, ale wyłącznie tylko polskie, gdyż o innych miałem tylko bardzo słabe pojęcie. Dopiero po ukazaniu się dzieła Pańskiego, po należytem zrozumieniu i po gruntownem wystudyowaniu tegoż, przekonałem się obecnie, jak olbrzymie korzyści przynieść może ta tak pojedyncza a rentowna gałęź przemysłu domowego. W obecnych stosunkach materyalnych, w jakich się znajduje Galicya, a jaki wspaniały dochód mógłby ta pożyteczna hodowla przynieść włościaństwu! Niestety z mego acz małego doświadczenia przekonałem się: że bardzo, bardzo ciężko o przychód w mych stanach. Ja sam nie posiadając ani domu własnego, ani pola, lecz tylko

najmując jedną ubikacyę, urządzoną obecnie na króliki wyłącznie, mam 15 klatek na samice i 5 na samce zarodowe, młódź zaś trzymam w innych klatkach na górze i w przegrodach. Całe urządzenie mam obszerne, praktyczne i wygodne, które mieści ze 150 sztuk rocznie, pracuję dla okolicy, wzorując w tym rodzaju i wskazuję, że choćby przyszło za najem ubikacyi płacić i żywność skupywać, jeszcze można przy racyonalnem prowadzeniu tejże hodowli wcale d o b r z e z a r o b i ć, bez obawy, chyba w razie *Vis major*, jakiejkolwiek straty. Więcej woli i wytrwałości, których u nas niestety brak! W tym roku wysłałem około 100 sztuk różnej wagi i wieku. Hoduję tylko trzy rasy, t. j. Olbrz. flandryjskie, Barany angielskie i francuskie. Z wysłanych królików najwięcej poszło do Niemiec, Węgier, a nawet 2 Baranów angielskich do Ameryki, a około 30 sztuk w Galicyi; gdybym miał fundusz, założyłbym odpowiednią zarodową stajnię u siebie i ręczę, żebym zrobił świetny interes. Jak ślicznie prowadzoną jest hodowla królików wedle czasopism fachowych, jak rozwiniętą jest w Niemczech, Anglii i innych państwach, a u nas? Jakie wysokie ceny trzeba płacić za zwierzęta sprowadzone z zagranicy! W zeszłym roku żądano odemnie np. za parę Olbrz. flandryjskich 150 koron! Na pocieszenie brałem i ja wprawdzie po 50 kor. za sztukę, tylko nie u nas (szkoda lecz brak zrozumienia).

Do Wgo Pana chciałem wcześniej i dawniej napisać, gdyż to uważałem za zaszczyt, lecz z powodu niewiadomości miejsca pobytu nie mogłem wcześniej to uczynić. Polecając się łaskawej pamięci Wgo Pana, pozostaję z szacunkiem

Jan Jaj, Dąbie obok Krakowa.

Czołem przed tym człowiekiem, który pojął moją ideę i ją dalej pielęgnuje — nie chodzi mi o reklamę dla siebie, aby ten list drukować, ale o to, aby P. T. czytelnicy „Hodowcy drobiu“ usłyszeli coś o korzyściach z hodowli królików z ust zdaje się się włościanina albo jakiegoś budnika przy kolei — bo go nie znam — ale dobrze pisze, jak odpis podaje Nie od rzeczy byłoby, gdyby Sz. Redakcya wydrukowawszy ten list, dodawszy do niego swoje cenne uwagi, przesłała mu ten numer „Hodowcy“ *gratis*. On wart tego! Może nie wie o „Hodowcy“? *Wł. K. Falkowski.*

(Przyp. Redakcyi: Według życzenia stało się).

TREŚĆ: Władysław Karol Falkowski: Hodowla królików (z 7 rycinami) (c. d.). — Eugeniusz Adolf Sas Terlecki: Chów gołębi (z 1 ryciną) (c. d.). — Jan Wenzel: Jesienne roboty około gołębnika. — Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. — Kronika. — Wiadomości ekonomiczne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Mam do odstąpienia króliki młode 3, 4 i 8 miesięczne: srebrzyste, japońskie, lotaryńskie i Black and tan. Gołębie pawiaki, turkoty, niem. białe duże garłacze — a poszukuje olbrzymie polskie **Władysław Karol Falkowski Horodłowice p. Sokal.**

Pląsacze wiedeńskie żółte, czerwone, czarne i białe. **Kury młode** Langshany ma do zbycia **Teofil Łożański, Lwów,** ul. Szpitalna 13.

1·2 Plymouth Rocks 1900 sprzeda **Jan Wenzel Lwów, Wysoki Zamek.**

Gołębie olbrzymy rzymskie pochodzące z specyalnej hodowli p. O. Franka w Mödling i p. M. Plevy z Morawy, strassery tudzież szlązkie pomarańczowe (chów krajowy) mam do zbycia względnie do zamiany na wielkie maltańskie. **A. Irzykowski, Krosno.**

4·8 Emdeńskie gęsi z r. 1901
0·2 „ gęsi miesz. z r. 1901
0·1 „ gęś z r. 1900
3·3 Kaczki Peking z r. 1901
3·3 Kury Plymouth Rocks czerwone z r. 1901
1·1 Srebrzysta (para) Viandotte kura jastrzębiato nakrap.
2·0 Białawe gołoszyjki z r. 1901
1·1 Ceglaste „ „ „
2·0 Popielate rasy kraj. „ „
3·3 Gołębie pawiaki białe
3·3 Listonosze rysiaste
1·1 Czarna moltuńska
1·1 Czerwona multańska

ma do sprzedania **Stanisław Michał herbu Doliwa Falkowski,** wł. dóbr i członek Tow. chowu drobiu, gołębi i królików. **Głuchów p. Ostrów koło Sokala.**

Sprzedam lub zamienię na drób rasowy 1·1 Indianów angielskich samiec czerwony, samica żółta. Kupię 0·1—2 Bantamów złotych czysto rasowych chowu 1900 lub 1901. **Jan Wenzel Lwów, Wysoki Zamek.**

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Józef Szpilman. — Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.